

Tu jesteś: Muzyka > Wywiady > Żywiołek - rozmowa z Robertem Jaworskim

W serwisie

Wykonawcy

Wydarzenia

Płyty

Specjalne

Wywiady

Popularne tagi

Alternatywa

Pop

Elektronika

Rock

Jazz

muzyka klasyczna

reggae

folk

indie rock

rap

**A TERAZ
TRUDNE
PYTANIE:**

**JAK MASZ
NA IMIĘ?**

**ODPOWIEDZ
I WYGRAJ
JEDNĄ Z NAGRÓD**



Lubię to!



migracja

22.01.2009

Żywiołek - rozmowa z Robertem Jaworskim

"W ludowej muzyce można zawrzeć wszystko. My zawsze będziemy folkowi, od tego się już nie odkleimy, ale będziemy się starać pokazać, jak fajnie może brzmieć ten folk w wersji współczesnej".



Żywiołekfot. Wojciech Wojtowicz

wyglądało.

Bartosz Chmielewski: Folk nie jest oczywistym wyborem młodych muzyków. Jak wyglądała twoja droga do muzyki ludowej?

Robert Jaworski: Interesowałem się muzyką żeglarską, która w Polsce oparta jest na folklorze Wysp Brytyjskich. Zacząłem się interesować otoczką muzyki celtyckiej. Później zainteresowałem się pokrewną muzyką nordycką. Nie sposób nie zauważyć podobieństw między ludową muzyką Skandynawii a polską muzyką ludową. Tak to

B.Ch.: Czym cię ujęła?

R.J.: Muzyka ludowa oparta jest na transowości. Grając ludowe tematy polskie, potrafię wprowadzić się w niezwykle stan emocjonalny związany z ich transowością. To nie jest takie banalne, jakby się mogło wydawać. Ta muzyka ma w sobie bardzo głęboką użytkową warstwę. Tak jak szanty powstawały, żeby się lepiej kręciło kabestanem, tak muzyka ludowa silnie oddziaływała na podświadomość. Wprowadzała muzyków i tancerzy w stan transu.

B.Ch.: Określacie się jako zespół neofolkowy. Na czym polega ta nowość?

R.J.: Neo, czyli na nowo, czyli według trendów, które panują w dzisiejszych czasach. Musimy ją grać we współczesny sposób, tak żeby było prawdziwie. Nie ubieramy się w giezełka. Owszem, część repertuaru, który wykonujemy, jest przaśna, ale część jest nowa, niekoniecznie stricte nawiązująca do ludowości. Chcemy iść w tym kierunku, by estetyka ludowa była punktem wyjścia do muzycznych poszukiwań.

B.Ch.: Swego czasu swoją muzykę określaliście mianem biometalu. Czy metal jest tym kierunkiem? Jakie zespoły z tej sceny was inspirują?

R.J.: Najwięcej na ten temat powiedziałby nasz basista Robert, który jest wielkim fanem Black Sabbath. Jest cała scena folkmetalowa. To jest zupełnie oddzielny temat, w jaki sposób łączyć tę muzykę, jakie są proporcje. Mi się bardzo podoba to, w jaki sposób James Hetfield nawiązuje do kultury swojego kraju. Ja w głębi serca jestem bardziej rock'n'rollowcem.

B.Ch.: W waszych piosenkach silnie inspirujecie się pogańskimi wierzeniami, przekłada się to jakoś na wasze codzienne życie?

R.J.: Jeśli chodzi ci o to, czy mamy związek z rodzimowierstwem, to nie. Rodzimowierstwo jest w Polsce nowym trendem, mocno nieśmiałym jeszcze. Jest tam mnóstwo udanych i nieudanych przedsięwzięć. Mamy znajomych w tych kręgach, natomiast sami nie szukamy prawdy w pogańskich obrzędach, które dziś są tak naprawdę robione na nowo i opierają się jedynie na wyobrażeniach tego, jak to kiedyś mogło wyglądać. Jeśli kogoś to interesuje, proszę bardzo, nie mam nic przeciwko. Ja staram się szukać prawdy w folklorze. Bardziej niż ideologia interesuje mnie etnografia i archeologia.
[----- Podział strony -----]

B.Ch.: Macie swoje ulubione postaci ze słowiańskiego bestiariusza?

R.J.: To, co zawarliśmy na "Nowej ex tradycji", to jest jedna setna plejady bóstw i demonów pogańskich. Dla mnie ten temat jest tak egzotyczny i głęboki, że jeszcze na tym etapie nie mam ulubionych bohaterów. Zgłębiam wiedzę, szukam kolejnych.

B.Ch.: A nie macie czasem wrażenia teatralności tej całej zabawy w folk? Śpiewacie o ludowych bohaterach, o świecie, w którym tak naprawdę nie żyjecie. Jest jednak różnica w autentyczności między wiejskimi muzykami nagrywanymi przez Andrzeja Bieńkowskiego w ich naturalnym środowisku a wami, którzy – jak mówiliś – nie chodzicie w giezelkach.

R.J.: Chociaż zawsze będę part w zespole, by akcent tych naszych korzeni był pierwszorzędny, to osobiście dążę do tego, żeby w tę muzykę włączać tematy współczesne. Tak samo można demonami nazwać problemy ludzkie, polityków. To są bardzo uniwersalne rzeczy. W ludowej muzyce można zawrzeć wszystko. My zawsze będziemy folkowi, od tego się już nie odkleimy, ale będziemy się starać pokazać, jak fajnie może brzmieć ten folk w wersji współczesnej. Co do Bieńkowskiego, to dla mnie jest to taki współczesny Oskar Kolberg, człowiek, który poświęcił swoje życie utrwalaniu naszej kultury. Nie ukrywam, iż z jego ostatniej składanki muzycznej ściągnąłem temat polki, która mi się spodobała, bardzo transowy utwór. Ja też jeżdżę po wsiach do muzyków z kamerą, ale nie jest to na taką skalę, jak robi to Bieńkowski. Poza tym folklor nie jest martwy. To jest coś, co ma cały czas swoje miejsce. On się tworzy. Na wsiach jest to ciągle widoczne, powstają kolejne przyśpiewki weselne. Bieńkowski zebrał bardzo starą strukturę folkloru. Z mojego punktu widzenia bardziej interesującą. Im starsze melodie, tym są bardziej transowe i magiczne.

B.Ch.: Nie masz wrażenia, że rolę ludowych muzyków przejęli artyści disco polo, że ich teraz słuchają ludzie ze wsi?

R.J.: Oni wydają mi się trochę uciemiężeni. Chcą zrobić coś w prosty sposób, ale nie potrafią już czerpać z własnego, tylko muszą czerpać z czegoś innego. Lecz mimo to cała ta nasza przaśność słowiańska i tak wychodzi. Nawet te zespoły na scenie folkowej grające muzykę irlandzką wykonują ją w sposób tak przaśny, że czasami słyszę w tym bardziej polski wpływ niż irlandzki. To jest coś, co mamy wewnątrz i tego nie da się zmienić.